Nr. 1. Kraków, Piątek 1 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 7 rano.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4 II p.**

Nadesłane.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy
Kraków, Mały Rynek L. 1.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji
wychodzące w 17.000 egzemplarzy
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski
„PRZYJACIEL LUDU"
pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jana Stapińskiego i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan. — kosztuje rocznie 4 kor.
Adres: Kraków. Krótka 6.

Nowo założone
Polskie Towarzystwo emigracyjne
w styczniu przyszłego roku otworzy w **Krakowie** własne
Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. — Kantor wymiany pieniędzy i t. d.
Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Emigracya za zarobkiem

Będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski
w Wieliczce.



NOWY ROK 1909.

Oto stoimy już pod znakiem Nowego Roku! Nie oglądamy się za tem, co minęło. nie żałujemy niczego, cośmy wczoraj przeboleli, lecz z ufnością witamy dzień dzisiejszy.

Co nam rok nowy przyniesie, czem nas uraduje, czem zasmuci? Gdzie szukać odpowiedzi na te pytania? Oto stoi niewzruszony Czas z klepsydrą w ręku: nie przyspieszy niczego. niczego nie opóźni, on spływa równo i spokojnie i — milczy. Palec do ust przyłożył i nie zdradzi nic z przyszłości tajników. Obok tajemnicza postać Sfinksa, zagadkowa i milcząca. Nie wzruszy jej ani śmiech, ani płacz ludzki. Staje na poprzek naszej ciekawości i zimnem swem obliczem zasłania przed nami zagadkę przyszłości.

Z obu tych postaci tajemnie, ale niezbicie wieje zapowiedź, że na szerokim świecie c o ś się zmieni, coś nowego nastanie. — Wszyscy łudzą się nadziejami z nastaniem nowego roku. Tylko tam u podstaw bytu ludzkiego. na roli, którą człowiek od wieków uprawiał i uprawia. żadnych zmian spodziewać się nie trzeba. Dla tych, co w znoju zdobywają chleb codzienny. dziś, jak wczoraj w nowym, jak w starym roku, jedynym przewodnikiem zostaje: **p r a c a.**

BANK PARCELACYJNY
WE LWOWIE
ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

przyjmuje wkładki zwyczajne na
$5^1/_2$ procent
i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia. według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne:
Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

„WISŁA"
Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka L. 3 II. p.

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Droguerja Zdzisława Komorowskiego w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 33
poleca po cenach najniższych wszelkie materjały apteczne, specyfiki, wina lecznicze, mydła, perfumerye, pasy brzuszne i rupturowe, opaski perjodyczne dla Pań. Znakomitą bardzo tanią wodę kolońską własnego wyrobu. — Zioła księdza Kneippa.
Wysyłki na prowincję odwrotnie, nie licząc opakowania.
12

Porachujmy się!

Dobry gospodarz, dobry pracownik praktyczny z upływem roku robi bilans z czynności i dochodów całorocznych. A dokładny bilans jest podstawą bytu i rozwoju każdego zdrowego interesu. Bo zadanie jego jest dwojakie: stworzenie obrazu jasnego z tego, co posiadam i co zyskałem, a jednocześnie ocenienie na podstawie krytycznej obserwacji danych cyfrowych, jaką należy iść drogą i jakimi posługiwać się środkami, aby w roku przyszłym wyższe osięgnąć dochody i zyski.

Lud włościański w naszym kraju przejrzał już na szczęście i rozumie, że ekonomia haseł i programów wymaga również skrupulatnej gospodarki rachunkowej. Wie, że robota praktyczna, dążąca do zrealizowania idei, opierać się musi na corocznych bilansach, wskazujących dokładnie, ile na drodze postępu uczyniono i jaką przestrzeń należy jeszcze przebyć, nim nastąpi okrzyk: „zwycięstwo!" A rzecz w tem najważniejsza, by po całorocznem doświadczeniu uważnie rozpatrzeć metodę i środki dotychczasowego działania, sankcjonować je na przyszłość, lub zmienić kierunek obranej drogi.

I polityka ludowa stanęła dziś nad księgami, bada cyfry, sumuje i porównuje — robi sumienny bilans.

Cyfry, cyfry! Jaki przeskok ogromny, jaki przyrost liczbowy uderza już na pierwszy rzut oka — to liczba naszych posłów sejmowych. Z nieznacznej gromadki kilku, ignorowanej świadomie przez wszystkie osobistości i stronnictwa w sejmie, wzrośliśmy do sumy kilkunastu, z którą byli zmuszeni liczyć się wszyscy. Nie dla siły ilościowej jedynie, bo prace w Izbie i w komisjach, przemówienia i referaty wykazały jasno, że ta grupa wniosła ze sobą żywioły najzdrowsze i najszczersze. Chłop-rolnik, chłop-gospodarz, okazał się znakomitym materjałem politycznym: zamiast znudzenia i zbankrutowanego szablonu w grze politycznej, wnosi wyskoki rozum, bystrą orjentację i spryt chłopski, zamiast nałogu szachrowania i mącenia — duszę czystą i zapał do sprawy.

Te zalety, tkwiące silnie w żywiole chłopskim, oparte na fachowej wiedzy i dobrej woli reszty posłów ludowych, sprawiły, że reprezentacja ludowa na tle bladych tradycyj sejmowych musiała odegrać tak poważną rolę. Dawniej poseł ludowy mógł tylko patrzeć, jak gospodarka kraju staje się piłką przerzucaną od przypadku do przypadku z rąk do rąk, zawsze jednak w jednym i tym samym kierunku, mógł, co najwyżej... rozdzierać szaty. Dzisiaj z prawa proporcjonalnego w ogólnej liczbie posłów nie z łaski korzystając, może współdziałać w każdej sprawie, może decydować o losach każdego projektu i przedłożenia, a jeśli nie ma nieraz dość sił na przeprowadzenie uchwały przynoszącej korzyść dla ludu, może jednak powstrzymać wszystko, coby się miało dziać przeciw ludowi.

Z prawami wzrastają obowiązki, z siłą rośnie odpowiedzialność. Chłop galicyjski, posądzany zawsze o egoistyczne tendencje, o ignorowanie dążeń innych warstw społecznych, zasiadłszy do warsztatu roboczego, dał dowody, że umie się także wznieść ponad interesy klasowe, że umie być i że był zawsze chłopem-Polakiem i chłopem-obywatelem. I jeśli mimo swego wielkiego znaczenia w tegorocznym Sejmie, posłowie ludowi nie wszystko osiągnęli, z czemby zapewne do swych wyborców, do mas ludowych, powrócić pragnęli, to stało się to właśnie dzięki tej zacnej obywatelskiej misji, jakiej się dobrowolnie podjęli, znalazłszy się poraz pierwszy w tak poważnej liczbie.

Lecz mądry rachmistrz nie przestaje na cyfrach: przyrost czy ubytek wiąże się u niego natychmiast z najważniejszem zapytaniem: czemu? A chcąc na to pytanie odpowiedzieć, cofa się w księgach do roku poprzedniego i porównywa. Cóż spostrzega w tej chwili? Oto widzi w księgach roku 1908 niespodzianie wysoki przyrost cyfrowy w liście posłów parlamentarnych i obok tłómaczącą ten przyrost pozycję: reformę wyborczą. Lud, gdy przyszedł do głosu, gdy na gruzach obalonego przywileju stanęła idea sądu powszechnego i równego. — tam, gdzie był uświadomiony, wskazał istotnych zastępców swych interesów, rugując raz na zawsze manekinów i darmozjadów, którzy bezprawnie stawali się jego reprezentantami.

I oto bilans ekonomiczny. Idea polityki ludowej, jako najsprawiedliwsza i najwyższa zarazem — zwycięża. Zwycięstwo tej idei daje siłę moralną i znaczny przyrost liczbowy, powodzenie idei wiąże się bezpośrednio i nierozerwalnie z powodzeniem szermierzy i stronnictwa. A sposób, w jaki ta idea się upowszechnia i rozwija, wskazuje zarazem, że na tej samej linji rozwoju leży również przyszłość stronnictwa, które rozumiejąc interes całego narodu, oddaje przewagę rządów w ręce tych, co stanowią jego rdzeń i masy zarazem.

Walka nasza o zdobywanie należących się nam praw nie ustała jeszcze: jej końca przewidzieć nie można. Lecz dokładny obrachunek poucza, że oparcia szukać nam trzeba tylko we własnej organizacji, w pozytywnej robocie ekonomicznej i gospodarczej, w tem wielkiem działaniu, które nas prowadzi do powiększenia i spotężnienia naszej siły wewnętrznej. Jak do tej pory, tak i na przyszłość nie będziemy się oglądać za niepewnymi przyjaciółmi z poza naszego obozu, ani przerażać wrogów idei ludowej — zahartowani w walce długoletniej, w sobie będziemy silni i jedni, a rok każdy przybliżać nas będzie do chwili zwycięstwa!

Z tą otuchą w sercu, z ukochaniem rzeczy wielkich, a pogardą dla małych — wkraczamy śmiało w Rok Nowy naszej pracy i naszych nadziei.

Korwin.

Z ludowej poezji.

Na Nowy Rok.

Jako dawnymi działo się laty,
I dziś o zwykłej tej porze,
Stajemy w progu tej niskiej chaty,
Z szczerem życzeniem: „Szczęść Boże!"...
„Szczęść Boże" w pracy, ciężkiej, mozolnej,
Lecz chleb dającej w pokoju,
Wam przy warsztacie, Wam w pracy rolnej,
Chodzących w trudach i znoju!...
Niech domy Wasze, pola, dobytek,
Strzeże od złego Stróż-Anioł boży,
I niech Wam z pracy Waszej pożytek,
Stwórca w trójnasób pomnoży!...
A gdy Wam w ciężkiej ziemskiej potrzebie,
Dłoń spracowana omdleje,
Wznieście wzrok w górę, bo tam na niebie,
Gwiazda pociechy jaśnieje!...
Tam zobaczycie, tam się dowiecie,
Jak wielka trudu jest władza,
I jak poczciwą pracę na świecie,
Bóg wiecznem szczęściem nagradza!...
Ile na niebie gwiazd złotych płonie,
Mrożąc oczyma jasnemi,
Tylu tam Świętych w jasnej koronie,
Co kiedyś żyli na ziemi!...
A wszak i oni, zanim zdobyli,
Palmę świętości tam w niebie,
We łzach i pocie nieraz skroń myli,
O gorzkim pracując chlebie!...
Oni Wam wskażą w życiu biedaczem,
Pokorę rzadką i wielką...
Izydor święty on był oraczem,
Józef się trudnił ciesielką!...
Krajcież więc ziemię rodzinną w skiby,
Niechaj Was trudy nie straszą,
Ta ziemia plon Wam da bez ohydy,
Wszak ona matką jest naszą!...
Lecz ponad skibkę dziennego chleba,
Który jest ciału potrzebą,
Życzę Wam Bracia tej karmy z nieba,
Co duszę wznosi pod niebo!...
Życzę Wam nadto, byście wytrwale,
Obce światowe korzyści,
Przy świętej wierze, przy bożej chwale,
Niezłomni stali i czyści!...

(„Przyjaciel Ludu"). *Jan Kawula,* rolnik z Wyciąż.

2)

Kto jest królem złodziei?

Przed południem śpiewał pieśń swoją Ibrahim Seijar a w chwili zwykłych modlitw południowych, była już na ustach wszystkich. Tragarz, wlokąc towary przez ulice, nucił: „Któż jest, któż jest królem złodziei?", poganiacz osłów popędzając oporne swe zwierzę, wywijał prętem w rytmie pieśni znanej już całemu światu, w tym samym takcie marynarze na rzece poruszali swe wiosła, wreszcie można było zauważyć, że każdy krok i ruch każdego mieszkańca, według tej melodji się odbywał. A w godzinie modlitw wieczornych zawezwał emir do siebie poetę i z oburzeniem zawołał:

— I cóż narobiłeś, człowieku? Czyś ty zmysły postradał? Najgorszego łotra dni naszych podnosisz do godności bohatera ludowego. Ten najbezczelniejszy, nie znany nam złoczyńca jest dziś najsławniejszym i najbardziej podziwianym mężem w Basra. A to wszystko jest twojem dziełem!

— Znakomicie. Tego właśnie skutku pragnąłem. Jest to dla mnie zaszczytem i przyjemnością jednocześnie, że także świetny władca wierzących mojej sztuce poetyckiej tak nieograniczony hołd oddaje — odrzekł Ibrahim z zuchwałą niemal wesołością i swobodnie nucił dalej: „Któż jest, któż jest królem złodziei".

Niewymuszona swoboda poety podniecała jeszcze bardziej niezadowolenie emira. Wszechpotężny władca Basry zawrzał gniewem, przystąpił do swego towarzysza biesiadnego, spojrzał mu groźnie w oblicze, jakgdyby go chciał spojrzeniem swem spalić i zagrzmiał.

— Kowalu, wierszorobie, śmiałku, czy chcesz się ze mnie naigrawać? Zaczynam przypuszczać, że masz o głowę za wiele...!

Ibrahim odpornie i stanowczo potrząsnął swą głową, którą lekkomyślnie wciągnięto do rozmowy, potrząsnął po raz drugi na znak, że nieodzowność jej podwójnie podkreśla i odpowiedział spokojnie.

— Kowal wierszorób ośmiela się przypomnieć ci, o panie, że jemu samemu i jego głowie przyznałeś wczoraj nieograniczoną wolność działania. Dlatego w tej sprawie pragnę mieć własną tylko głowę i — własną pieśń tylko.

— A cóż pieśń ta ma znaczyć? — zaryczał gniewny Mahomet bin Sulejman.

— Ma ona usta otworzyć złodziejowi. Rzadko tylko człowiek wielkiej sławy godzi się na tajemniczą anonimowość. A ten nieznajomy nie będzie miał siły, zostać nieznajomym, bezimiennym, zwłaszcza, gdy po wszystkich ulicach chwałę jego lud opiewać będzie. Słońce sławy, które zapalam mą pieśnią, będzie go kłuć i razić, że nieświadomie i mimowolnie wyskoczy ze swego ukrycia i odkryje zasłonę. Czynię go wielkim i świetnym, aby był łatwo widocznym: naprzód będzie bohaterem dnia, następnie bohaterem świata dziennego. Będzie musiał wreszcie sam mówić, skoro wszyscy o nim mówić będą, będzie musiał się przyznać, skoro wszyscy uznawać go będą.

To wyjaśnienie poety wpłynęło na uspokojenie emira, przeszedł się kilka razy po sali, rozważając co dopiero usłyszał, a wreszcie przystanął przed ukochanym pieśniarzem.

— Zaiste, twój plan nie źle się przedstawia. Pochwalnym wabikiem chcesz obudzić próżność autorską złodzieja i w ten sposób zapętać go w sidła. Doskonały po[illegible]! Czyteż jednak nasz bezczelny łotr zechce istotnie wsadzić posłusznie nogę do utkanej misternie sieci?

Ibrahim bin Seijar wzruszył ramionami.

— Daję mu zachęcające oznaki. Wejście od niego zależy.

Gdy następnego dnia, po rannych modlitwach, najlepszy poeta z Basra znowu zmierzał na plac Mirbad, przyłączyły się do niego po drodze setki ludzi wszystkich stanów, pragnących hymn na cześć złodzieja usłyszeć z własnych ust mistrza. Jakkolwiek tym razem dokoła trybuny tak zbita masa ludzka się zebrała, jak nigdy przedtem, to jednak w chwili, kiedy Ibrahim bin Seijar poruszył struny, zapanowała na wielkim placu grobowa cisza, która dopiero po słowach ostatniej zwrotki przeszła w jeden ogłuszający okrzyk zadowolenia.

I dziś to, jak gdyby Basra cała aż do ostatnich chat przedmiejskich i do najwyższych kopuł pałacowych w jedną mgłę melodyjną była otulona, zawrzała nieustająca fala tonów: „Któż jest, któż jest królem złodziei?"

— I cóż, mój mądry Ibrahimie — pytał swego ulubieńca, z nastaniem mroku wieczornego, siedząc w swym pałacu wspaniały emir. Gdzież masz złodzieja? Sławy, jak myślę, ma na razie dosyć. Byłem na serjo przygotowany, że dziś do wieczora oddasz mi go w naturalnej wielkości i w nienagannym stanie.

(C. d. n.).

Zapowiedź ruchu ludowego.

Stronnictwa żywotne, nie ograniczone tylko programem „na dziś“, przystosowanym do potrzeby jednej chwili, zazwyczaj wyborów — stronnictwa, które jakiś program robót swoich już wypełniony mają poza sobą, a dużo je czeka jeszcze walki o dalsze postulaty — stronnictwa takie, zamykając jakiś dłuższy okres pracy na jednem, najsilniejszem podówczas polu, kreślą sobie zarazem jednym zamachem dalszy program prac na najbliższą przyszłość. Jest to tak, jak w każdej uczciwej orce na roli: chłop, co idzie za pługiem, gdy jedną przerznie nim skibę, stanie, ogląd nie się, ile już zmiótł, a co jeszcze przed nim jest do zrobienia.

W życiu stronnictw programy takie są zarazem najlepszym ciepłomierzem, czy krew spokojna, zdolna do normalnego życia, pulsuje w tym organizmie, czy też tam już słabnie puls i bliski zanik zwiastuje — albo też wręcz przeciwnie, zaburzenie krwi jest tak wielkie, że uderza do głowy i wywołuje majaczenia nieziszczalne...

Organizacja polityczna, która rzuci przed swoich zwolenników olbrzymi program żądań takich nieziszczalnych prac, o których wie z góry, że w tych warunkach wykonać ich nie potrafi, bo to dopiero daleka muzyka przyszłości — olśni tylko na chwilę oczy ludzkie, ale blask ten rychło zniknie, gdy świateł mu zabraknie prawdziwych. Podobnie w cienie usunąć się musi każde inne stronnictwo, które z wielkich swoich dawnych programów ma już tylko okruchy i te za tani grosz są każdej chwili do przehandlowania, które programu właściwie już niema, a istnieje sama tylko nazwa, generalicja, jakaś gazetka, żyjąca dawną sławą i kieszenią wydawcy, ale poza tem nic.

Na serjo traktować można tylko takie programy na najbliższą przyszłość, które, znając dokładnie sytuację bieżącą i wiedząc, jakiemi siłami można czego w danej chwili dokonać, zestawiają tak najpilniejsze swoje żądania, by módz mieć z góry tę pewność, że jeśli nie w całości, to przynajmniej w trzech czwartych swoich spełnić się one dadzą przy energicznem poparciu zwolenników stronnictwa. Zwłaszcza, jeśli ci zwolennicy rekrutują się z mas ludowych, trzeba być ogromnie ostrożnym w rzucaniu haseł bojowych, bo lud się szybko do nich zapala, wkłada całą swoją duszę — ale też ma potem i pełny bezmiar goryczy, gdy najbardziej wypieszczone ideały się nie spełniają, bo spełnić się nie mogą. Dusza ludu wrażliwą jest ogromnie, co raz pokocha, temu miłości dochowa głęboko i trwale, ale potrafi tak samo głęboko i nienawidzieć...

Liczyć się z tem musi każdy, kto wśród tych warstw pragnie działać, a zna psychologję ludu — bo daremne, choćby nawet już i nieświadome, rozgoryczanie mas ludowych, to nie budowa lepszej ich doli, ale wkładanie na gołą pierś, za pazuchę chłopską gada, co gryźć ją będzie, aż dożre się do serca...

Jeśli się to wszystko zważy, tem cenniejsze wyda się zestawienie programu prac, jakie na rozpoczynający się rok zapowiada „Przyjaciel Ludu“, organ Polskiego Stronnictwa Ludowego. Kierownicy jego znają chyba dobrze duszę zbiorową swoich ludzi, a skoro kładą im przed oczy szereg prac najbliższych, lud w tym roku czekających, to muszą już te żądania być takie, że solidarnem wystąpieniem ludu można je zdobyć na pewno.

I dla miast wiele z tego ma wartość niepomierną. Zdobycie powszechnego prawa wyborczego do Sejmu, to przecie furtka także dla szerokich warstw robotniczych, co z ludu wyszły i z tym ludem w walce o równe prawo wyborcze pójdą. A właśnie taką walkę o p o w s z e c h n e, r ó w n e, b e z p o ś r e d n i e, t a j n e p r a w o w y b o r c z e d o S e j m u zapowiada Stronnictwo ludowe na maj, czerwiec, lipiec i sierpień, w których to miesiącach mają się odbyć w całym kraju zgromadzenia manifestacyjne z uchwalaniem tego postulatu i wysyłaniem petycji z każdej gminy, opatrzonych setkami podpisów. „Skoro już raz przystąpimy do tej walki — pisze „Przyjaciel“ — nie wolno nam będzie spocząć, aż ta wola ludu stanie się prawem. W roku 1910 musi być Sejm rozwiązany i muszą się odbyć nowe wybory na nowem prawie wyborczem“.

Spodziewać się należy, że wobec tak jasno postawionej kwestji, co samo przez się jest prawie nietylko papierowym programem, ale zobowiązaniem dobrowolnem, a wyraźnem i trwałem, rozlegnie się po całym kraju donośny dzwon wiecowy, a na jego wołanie pospieszą i ci z miast, którzy hasła te dotychczas mieli na ustach, ale nie w czynie. Zniknąć też powinny raz na zawsze wszelkie uprzedzenia i nieuzasadnione zarzuty, jakoby Stronnictwo ludowe walki tej już się wyrzekło, skoro teraz z taką siłą planową do niej się zabiera. Pogłoski o jakichkolwiek zobowiązaniach wobec konserwatystów w tym noworocznym programie znajdują także dosadne odparcie, bo i z tymi rzekomymi sojusznikami, coby chcieli r e f o r m ę g m i n n ą utrącić, „Przyjaciel ludu“ rozprawia się na ostro.

W dalszym rzędzie podniesiono tam postulat p r z y s t o s o w a n i a m a s z y n y r z ą d o w e j d o s ł u s z n y c h w y m a g a ń l u d u, a następnie zapowiadaną jest w a l k a z dwoma bolączkami chłopskiemi: z p i j a ń s t w e m i p i e n i a c t w e m. Pierwszemu zapobiedz ma ustawa o bezwzględnem zamykaniu szynków w niedziele i święta, tudzież podrożenie wódki — drugiemu wprowadzenie ustawowej działalności sądów polubownych po gminach.

Po tych sprawach natury o g ó l n o - s p o ł e c z n e j idą g o s p o d a r c z e, oparte na samopomocy chłopskiej: ludowa asekuracja „Wisła“ — tani kredyt hipoteczny w nowym „Ludowym Banku akcyjnym, rolniczym i hipotecznym“, który ma już zatwierdzone statuty i niebawem działać pocznie — uregulowanie parcelacji, wychodźctwa i cały szereg innych drobniejszych spraw, nie mniej jednak ważnych dla ludu.

Program — jak na jeden rok — duży, ale przyznajmy: przy dobrej woli i wytrwałości wszystkich w Stronnictwie zupełnie dający się spełnić. Trzeba mu tylko spokoju do pracy we własnem łonie i życzliwego poparcia wszystkich sfer, które ludowi są naprawdę życzliwe. A dziś lud nasz—to Stronnictwo ludowe. Taka olbrzymia większość uświadomionych chłopów stoi pod tym sztandarem, który ten swój dwudziesty pierwszy rok dziś rozpoczyna, że pozatem są tylko nieliczne grupy, zlepione interesami jednostek ambitnych z innemi stronnictwami, lub resztki dawnych organizacji ludowych na wymarciu. Kto chce z ludem iść, musi dziś uznać jego prawowitą reprezentację w Polskiem Stronnictwie Ludowem; udzielić jej stosownego poparcia.

Obecne kierownictwo P. S. L. dało niejednokrotnie dowody, że umie być sprężystem i energicznem — już najbliższe jutro wykaże i to teraz dowodnie, bo na szereg niedziel zwołane są w kraju komitety powiatowe, a dla gminnych komitetów P. S. L. przynosi „Przyjaciel ludu“ szczegółowe wskazówki, co na każdą z niedziel jest najpilniejszego do omówienia i zrobienia.

Wzmożony ten ruch ludowy śledzić będziemy z żywem zainteresowaniem, dziś witając go hasłem jego najwymowniejszem:

Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do Sejmu!

N i e c h ż y j e P o l s k i e S t r o n n i c t w o L u d o w e !

Z salonu... Panów.

Wiedeń, 30 grudnia.

(B.) Z wielkiej chmury mały deszcz. Wczorajsze posiedzenie Izby panów zapowiadało się od tygodnia nader krytycznie. Opowiadano sobie o groźnej interpelacji, jaką grupy niechętne wojskowej ugodzie węgierskiej wnieść miały, przebąkiwano, że choćby interpelacji zaniechano, ministrowi wojny nie ujdą na sucho rokowania z Węgrami.

Skończyło się na niczem.

W dyskusji o prowizorjum budżetowem zabrało wprawdzie głos siedmiu mowców, niektórzy przemawiali nader impetycznie, lecz z całego przebiego obrad nie zrodził się żaden impuls, któryby potrafił oddziałać rozstrzygająco na tok spraw publicznych.

K w e s t j a w o j s k o w a, która groziła największą burzą, znalazła echo stosunkowo najpotulniejsze, iż jednostronne rokowania z Węgrami w przedmiocie koncesji wojskowych są dla armji zgubne, gdyż mogłyby nadwyrężyć jej jednolitość i bitność. Gdy Bienerth następnie zapewnił, że czuwa jak żóraw i potrafi w chwili decydującej rzucić na szalę wpływ rządu cislitawskiego, przeszedł po zgromadzeniu pomruk zadowolenia. Ojczyzna zbawiona!

S p ó r c z e s k o - n i e m i e c k i, był drugim tematem przemówień. To, co czcigodni parowie austrjaccy mieli w tej materji do powiedzenia, nie przyniosło ani jednej rady pożytecznej. Były to roztrząsania od lat szeregu, polemika pełna kolorytu pojednawczego i niezaradnej dobroduszności. Znać było, iż panowie ci stojąc poza nawiasem istotnego życia, fazy jego oceniają z baszt swoich zamków feudalnych, albo z pyłu wspomnień minionej służby urzędniczej.

Dalej S y s t e m r z ą d u, pytanie, czy gabinet najbliższy ma się oprzeć na koalicji wielkich stronnictw parlamentu, czy też przeobrazić się w stały rząd urzędniczy. Niestety, trudnoby było stwierdzić, że padł jakikolwiek głos przynoszący pożyteczne wskazania. Zewszą objawiła się tylko zgryźliwość emerytowanych polityków i zawodowych konserwatystów, nie mogących przeboleć przeistoczenia Izby poselskiej na zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego. A ponieważ od chwili zaprowadzenia nowej ordynacji wyborczej system koalicyjny, system spółdziałania wielkich stronnictw okazał się najodpowiedniejszym, przeto lordowie austryaccy ze szczególną złośliwością jęli ciskać potępieniem na ten właśnie system koalicyjny. Wedle intencji panów, gabinet urzędniczy — jako najmniej podatny do liczenia się z żywotnemi potrzebami ludności, jako, natura rzeczy, najbardziej konserwatywny, najlepiej by się dla Austrji nadawał.

Pod tym względem wywody hr. P i n i ń s k i e g o zasługują na szczególniejsze skarcenie. Były, tak smutnej pamięci namiestnik Galicji, dobrzeby zrobił, gdyby raczył na przyszłość zaniechać występów, z których przeziera niepoprawna zajadłość obszarnika podolskiego względem każdego zjawiska tchnącego postępem i wolnomyślnością. Pan hrabia Piniński nie może przeboleć reformy wyborczej i jej wszystko zło przypisuje.

Pan hrabia tęskni za czasami Taaffego i jego rządy za wzór stawia wszystkim prezydentom ministrów. Gniewa go zdemokratyzowanie parlamentu i życia publicznego, gniewa to zwłaszcza, że już nie sami hrabiowie zostają ministrami, ale widoków do teki mają największe rozbijacze pultów i ciskacze kałamarzy.

Pan Hrabia wybaczy. Znamy namiestników, którzy po krótkiem a bardzo niechlubnem urzędowaniu poszli w młodym wieku na pensję i są od lat szeregu na utrzymaniu państwa. Znamy polityków, którzy wprawdzie nigdy nie rzucali kałamarzami, ale też nigdy nie cisnęli ze siebie czynu, któryby był odruchem żywych dążeń społeczeństwa, czy narodu. Niechże tacy emeryci i przeżytki wegietują w zaciszu i nie przypominają podobnymi występami swej zbyteczności.

Salon panów nie umie wpływać samoistnie na formułowanie zjawisk życia, potrafi co najwyżej być w danym razie hamulcem postępowych działań Izby poselskiej.

Życie krakowskie.

Nowy Rok. Znowu jedna karta dziejów się zawarła.

Zmarł rok stary, który dla nas nieszczęśliwym był, bo „jakaś przemoc wrotom grobu się wydarła“ i niby trapiąca zmora nad Polską zawisła. W Poznańskiem, junkierski rząd pruski, po zrabowaniu rodakom naszym ziemi przodków, zabronił przemawiać na zgromadzeniach w ojczystej mowie naszej, braciom do braci. W Królestwie Polskiem zamykają Macierz Szkolną, przy której tworzeniu tyle ofiar poniosło społeczeństwo polskie, zamknięto także uniwersytet dla wszystkich. Igrali z nami zamykając wszystkie polskie uczelnie. Prócz tego dochodziły nas z za kordonu rosyjskiego głuche wieści o masowem wieszaniu przestępców politycznych, echa dalekie skrzypu ciężkiego szubienic, brzęku kajdan wygnańców gnanych na Sybir w katorgę.

W Galicji rok ubiegły, rokiem był klęski elementarnej: setkom tysięcy obywateli kraju zagraża nagie widmo głodu i nędzy...

Pod złym znakiem rozpoczynamy rok nowy! Więc — hartujmy dusze!

Podwyższenie cen miejsca w teatrze miejskim. Z magistratu donoszą nam, że stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 17 bm., bilety w teatrze miejskim w cenie od 1 korony zwyż droższe będą od 1 stycznia 1909 roku o 5 procent. Nadwyżka przypadnie na rzecz funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego.

Choroby i często śmierć powstaje z przeziębienia z własczcza podczas jazdy w porze jesiennej i zimowej. Ciepły koc czyli derka na nogi z tkalni Antoniego Baruta w Korczynie chroni od wpływów ostrego powietrza. Koce bardzo trwałej roboty jako specyalność wysyłam każdemu po cenach 4, 6, 8, 10 do 20 K. za sztukę.

Derki włosienne do powozów lub na konie od 4 do 10 kor. Koce flanelowe po 3, 4 i 5 kor.

Proszę pisać po cennik do **Antoniego Baruta w Korczynie** pod opieką św. Józefa (Galicja).

Nowo otwarty magazyn pod firmą
Franciszek Bałaboszyński w Krakowie, ul. Szewska L. 10
poleca najtaniej Bieliznę męską i damską, Bieliznę stołową, Wyprawy ślubne. — Pruskich towarów nie prowadzę.

Stan pogody uległ znacznej zmianie. Po wczorajszej silnej wichurze sypiącej przy znacznym mrozie drobniutkiemi igiełkami śniegu dzień dzisiejszy zaznaczył się już od rana znacznem podniesieniem się temperatury. Również słońce kryjące się od kilku dni za chmurami i mgłami, wyjrzało z poza nich oświetlając śnieg skrzący w jego promieniach. Zwłaszcza malowniczo wyglądają okiście śniegu na gałęziach drzew plantacyjnych, z których chwilami odrywa się pył błyszczący i opada ku ziemi.

Śnieg na ulicach, pomimo nawoływań dzienników, przypominających, że podobno istnieją przepisy co do jego usunięcia, wcale nie znika. Owszem przez noc ostatnią nagromadziło się go jeszcze więcej.

Wykolejenie w Krzeszowicach. Wczoraj po poł. około godziny 2 wykoleił się przy wjeździe do stacji Krzeszowice, wagon restauracyjny błyskawicznego pociągu, zdążającego z Wiednia do Krakowa. Maszynista, spostrzegłszy, co się stało, zatrzymał pociąg, a po wyłączeniu wagonu, pociąg przyjechał z dwugodzinnem opóźnieniem o godz. 4 min. 40 do Krakowa. Z podróżnych nikt nie uległ uszkodzeniu.

Dobroczynność publiczna. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji dobroczynnej rady miasta, na którem przyznano zapomogę z funduszu ś. p. Ludwika Helcla w kwocie 80 kor. jednemu z rękodzielników, dalej przedłużono 217 ubogim na rok 1909 stałe wsparcie miesięczne w dotychczasowej wysokości, wreszcie przyznano 64 ubogim wsparcia ponadtaryfowe w kwocie 1555 koron.

„Szopkę krakowską« urządza w dzień N. Roku koło T. S. L. im. Jul. Słowackiego w lokalu „Zjednoczenia" (ul. św. Anny 2). Początek dla dwóch przedstawień o godz. 3 po poł. i 5 wieczorem.

Piękne i wesołe Jasełke odegra młodzież szkolna dnia 1 stycznia 1909 roku o godzinie 6 wieczór w sali przy ulicy św. Tomasza l. 37. Czysty dochód na ubogą młodzież szkolną.

Wszechsłowiańska wystawa sztuki w Krakowie. Donoszą nam: Prezydjum miasta nie otrzymało dotychczas żadnej wiadomości o rzekomo projektowanem urządzeniu w r. 1910 wystawy sztuki wszechsłowiańskiej w Krakowie. Tem samem więc mylną jest wiadomość, jakoby prezydent miasta dr. Leo upatrzony był na dyrektora tej wystawy.

Dyrekcja akademji handlowej prosi o zaznaczenie, że dalsze wpisy tak na cały cykl jak i na poszczególne wykłady, mającego się rozpocząć 11 stycznia 1909 Kursu wyższego, obejmującego wykłady z dziedziny ekonomji i handlu dla pp. kupców, przemysłowców, urzędników, słuchaczy uniwersytetu i t. d., odbywać się będą jeszcze do dnia 8 stycznia 1909 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 4 do 6 wieczorem.

Szczegółowe programy wykładów są do nabycia u porjera akademji.

Zbyt silna pokusa. Kilku aresztantów pracujących w piwnicy jednego z domów przy ul. Długiej, korzystając z chwilowego braku dozoru wypiło na poczekaniu 20 butelek wina. Znaleziono ich spitych do nieprzytomności. Względnie trzeźwym był tylko jakiś robotnik, który przyplątawszy się na tę aresztancką biesiadę opłacił udział w niej utratą wolności.

Kronika wypadków. Jakiś robotnik, upiwszy się, wyszedł na miasto. Za rogatką Grzegórzecką upadł i utracił przytomność. Byłby zupełnie zamarzł, gdyby nie był go spostrzegł stróż fabryki Zieleniewskiego, i nie wezwał pogotowia ratunkowego, które przywróciło życie zmarzniętemu. — Edmund Feisler robotnik rafinerji nafty w Trzebini spadłszy z znacznej wysokości złamał nogę. Przywiezionego do Krakowa opatrzyło pogotowie.

Jakiś robotnik z Podgórza będąc w stanie pijanym zapragnął struć się i w tym celu zażył karbolu. Po wypompowaniu żołądka oddano go do szpitala.

Notatki z policji. Przed kilku dniami spłoszono bandę rabusiów kolejowych liczącą 7 osób. Sześciu uciekło, aresztowano siódmego nazwiskiem Maciej Kamiński. Dziś w polu pomiędzy tzw. „vorbanhofem" w Krowodrzy a między kontumacyą miejską znaleziono 2 postawy sukna po 60 metrów długie pochodzące z kradzieży tej szajki. — Policja aresztowała dziś dwóch złodziei. Paczochę i Gurtonia w chwili, gdy usiłowali wywieść wózkiem postaw sukna skradzionego prawdopodobnie w magazynach kolejowych. — Na żądanie krajowego sądu karnego aresztowano dziś Wincentego Knapika czeladnika stolarskiego poszukiwanego przez władze pruskie za sfałszowania dokumentów.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę 9 stycznia w „Ognisku" nauczycielskiem (ul. Kanoniczna 19) o godz. 8 wieczorem. Bilety wstępu dla nauczycieli i akademików po 1 K, dla innych 1.50 K. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w lokalu „Ogniska" 5 stycznia od g. 5—7 wieczór. 6 stycznia od 11—1 przed południem.

Repertuar teatrów krakowskich. Teatr miejski: Piątek o godzinie 4 popołudniu: „Betleem polskie" (popularne). — O godzinie 7 wieczorem: „Don Kiszot". Sobota: „Elektra", tragedja w 1-ym akcie Hugona Hufmansthala; „Przyjaciel". dramat w 1 akcie Marco Praga; „Miłosiernadusza", sztuka w 1 akcie nap. L. Alma-Tadema. Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Król Stanisław August".

Repertuar Teatru ludowego.

Czwartek: „Co kto lubi". Piątek pop. „Bohater przedmieścia"; wieczór: „20.000 nagrody". Sobota: „Szalony pomysł". Niedziela popoł: „Gołe Panny"; wieczór „Szalony Pomysł„. Wtorek: „Awantury ślubne". Środa popoł. „Tajemnice ruin"; wieczór „20.000 nagrody". Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą". Piątek: „Pod gwiaździstą banderą". Sobota: „Pod gwiaździstą banderą". Niedziela popoł. „Szalony Pomysł"; wieczór „Pod gwiaździstą banderą". Wtorek: „Pod. gwiaździstą banderą". Czwartek: „Warszawa w nocy".

PHILODERMINE MALINOWSKIEGO I HIGIENICZNE

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE
MALINOWSKIEGO
11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej
Cena 60 hal.
Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry
Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego.

Pokłosie ludowe.

Ze Stronnictwa Ludowego. Prezes Stronnictwa poseł Stapiński ogłasza w najświeższym „Przyjacielu Ludu", że odbędzie cały szereg posiedzeń Komitetów gminnych P. S. L. celem wskazania działalności Stronnictwa na rok 1909. Porządek zebrań tych jest następujący:

2/1 Kraków, — 3/1 Brzesko, — 7/1 Łańcut, — 8/1 Rzeszów, — 10/1 Kolbuszowa, — 14/1 Ropczyce, — 15/1 Tarnów, — 16/1 Bochnia, — 17/1 Wieliczka, — 21/1 Wadowice, — 22/1 Zywiec, — 23/1 Chrzanów, — 24/1 Tarnobrzeg, — 28/1 Nisko, — 29/1 Mielec, — 30/1 Dąbrowa, — 3/1 Pilzno, — 4/2 Grybów, — 5/2 Nowy Sącz, — 6/2 Limanowa, — 7/2 Jasło.

„**Przyjaciela Ludu**" wyszedł numer noworoczny, zawierający następujące artykuły: Rok wszechstronnej pracy. — Na Nowy Rok.—Zgromadzenia w styczniu.—Głos ludu.—Dlaczego na Radzie Naczelnej potępiłem p. Dąbskiego? przez St. Szczepańskiego.—Czy rozłam w stronnictwie? Nasze kółka rolnicze.—Co słychać w świecie?— Okruszyny.

„Przyjaciel Ludu" rozpoczyna obecnie 21 rok swego istnienia i jest wśród sfer włościańskich najpopularniejszem pismem ludowem. Artykuły organu P. S. L., dające wytyczne polityki stronnictwa, nie są bez znaczenia i dla szerszych warstw miejskich, interesujęcych się życiem politycznem największego stronnictwa chłopskiego u nas w kraju.

Prenumerata roczna wynosi 4 K. Redakcja: Kraków, ul. Krótka 6.

Przeciw wyborom do Rady gminnej w Radymnie, które odbyły się jeszcze w grudniu 1907 wniesiony protest, dotychczas nie został załatwiony.

Z innych zaborów.

Pobór wojskowy w Warszawie. Po upływie 21 grudnia terminu urlopu, udzielonego młodzieży poborowej, wielu popisowych zostało odesłanych natychmiast w głąb Rosji na wschód, część zas czeka jeszcze w Warszawie, na zebranie się większych partji, poczem wyruszy w gubernie wschodnie.

Prowokatorzy. W orłowskiej gubernji w gminie kurakińskiej, chuligany, chcąc się pozbyć ludzi niepożądanych, podpalali domy i oskarżali o to rewolucjonistów, których na skutek ich donosów zsyłano. Kilka dni temu wykryto, że dom duchownego Bogolubskiego został podpalony przez dwóch chuliganów, którzy w tym celu kupili naftę w sklepiku miejscowym. Gdy ich zaaresztowano, przyznali się do winy i zeznali, że zostali wynajęci za 50 rubli przez Pietrunina, który kandydował na prezesa oddziału związku narodu rosyjskiego i że dany wypadek nie był jedynym, że przeciwnie, takich wypadków było kilka.

Wyroki śmierci. Warszawski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie, Bartłomieja Gosa, oskarżonego o napady bandyckie w Dąbrówce (pow. iłżecki) w czerwcu 1908 r. Sąd wojenny w Łodzi skazał Edwarda Franka, za zabójstwo robotnika Gintera i Antoniego Rybę za zabójstwo robotnicy Gutkowskiej, również na karę śmierci.

Telegrafem i telefonem.

Wiedeń. Rada generalna austro-węgierskiego banku, podaniem z 31 b. m. wystosowanem do obu rządów, na podstawie statutów bankowych, jakoteż uchwały jeneralnego zgromadzenia z 30 bm., prosiła o przedłużenie przywileju.

Petersburg. Rosja postanowiła prowadzić energiczną politykę w Persji, aby położyć koniec anarchji. Pod przewodnictwem Stołypina odbyć się miała wczoraj wieczór rada ministrów, aby uchwalić stosowne srodki.

Dymisya Bülowa.

Paryż. „Matin" donosi z Berlina, że od czasu znanej audjencji w Potsdamie cesarz Wilhelm zerwał ożywione dawniej stosunki z Bülowem. Nie może przeboleć kagańca, jaki mu kanclerz na usta nałożył. Nie posłał mu ani — jak lat innych — podarku na gwiazdkę, ani nie przyjął go w czasie świąt u siebie. Sfery dworskie potwierdzają, że dymisja kanclerza nastąpi prawdopodobnie po uskutecznieniu reformy skarbowej.

24-godzinny strajk w Budapeszcie.

Budapeszt (Węg. B. k.). Zarząd partji socjalno-demokratycznych proklamował na dziś strajk 24 godziny. Wśród składaczy drukarskich również daje się zauważyć żywy ruch. Nie jest wykluczone, że dzisiejsze dzienniki popołudniowe i jutrzejsze poranne nie wyjdą.

Budapeszt. Mężowie zaufania wszystkich socjalistycznych organizacji zawodowych odbyli zgromadzenie, na którem uchwalono urządzić 24-godzinny strajk, jako protest przeciw zasuspendowaniu krajowego Związku stronnictwa i robotników metalowych i zawodowej organizacji stolarzy. Dotąd już strajkuje 4.000 robotników.

Budapeszt. Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że rozwiązanie Związku nastąpiło dlatego, bo w październiku demonstranci przez tę organizację uzbrojeni zostali w rewolwery i pałki.

Mrozy i burze.

Paryż. W kilku okolicach Francji we wschodnich Pireneach pada ciągle ogromny śnieg.

Bukareszt. Z powodu burz ruch kolejowy w wielu miejscach przerwany.

Tryest. Wczoraj nad Tryestem i okolicą panowała silna burza, która w ciągu dnia osiągnęła szybkość 110 km. na godzinę. Wiele osób zostało rzuconych na ziemię i odniosło poranienia. Zaszły także przerwy w ruchu. Wiele parowców musiało odjazd odroczyć, a przybywające parowce, które nie mogły dojechać do portu musiały zatrzymać się przed przystanią. Tylko lokalna żegluga mogła być z przerwami utrzymaną. Jak dzienniki donoszą jeden sternik został przez fale porwany do morza; wydobyto już martwe zwłoki.

Cetynia. Wtorkowej nocy o godzinie 1-szej odczuto tutaj silne trzęsienie ziemi, o godz. 1-szej trzy kwadranse drugie trzęsienie.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń. „N. Fr. Pr." donosi, że inicjatorem rewolucyjnego zamachu młodo-tureckiego był major Enver bej, który miał zostać wojskowym attaché przy ambasadzie berlińskiej. Ze względów politycznych pozostanie on nadal w 3 korpusie armii w Salonice.

Wiedeń „N. Fr. Presse" podając ze Salonik wiadomość o niepokojach nadgranicznych donosi, jak tamtejsze sfery wojskowe konstatują, że chodzi o pewne serbskie oddziały insurekcyjne, które się swego czasu pojawiły w południowo-wschodniej części Czarnogóry i na południe od Plewje. Oddziały te wówczas znikły, a teraz widocznie gromadzą się na nowo.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" podaje wiadomość z Petersburga, że Anglia zgodziła się na propozycyę, uczynioną przez Austrję, a przyjętą przez Rosję, iżby przed konferencją w sprawach bałkańskich nastąpiło porozumienie mocarstw.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że serbski konsul w Londynie, Iwanowicz, udał się na kontynent w misji, aby w porozumie-

niu z Anglją zorganizować wojnę cłową między Czarnogórą i Serbją a Austro-Węgrami. Dowóz towarów angielskich odbywałby się przez Salonikę.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt donosi, że rząd otomański rozdzielił między ludność mahometańską 10.000 karabinów Mausera. Wywołała to okoliczność, że ludność serbska prawosławna oddawna została uzbrojona ze strony Serbji i Czarnogóry.

Berlin. „Süddeutsche Reichskorrespondenz“ donosi: Berliński korespondent „Echo de Paris“ doniósł, że w tutejszych kołach dyplomatycznych propozycje Austro-Węgier wobec Turcji uważają za nie do przyjęcia. Austro-Węgry muszą się ugiąć przed opinią publiczną Europy i uczynić swe stanowisko jasnem. Francja odda wielką usługę europejskiemu pokojowi utrzymując swoją politykę, przy równoczesnem uwzględnianiu sojuszu z Rosją, wolną od uprzedzeń wobec Austro-Węgier.

Moskwa. Studenci serbscy wywiesili w uniwersytecie odezwę z protestem przeciwko aneksji i apelują do narodu rosyjskiego, by w swem „wielkiem“ sercu znalazł dość miejsca dla małego narodu bratniego, który postanowił umrzeć w walce o swą niepodległość narodową.

Salonika. W Elatone nieznani sprawcy dali strzały do sekretarza greckiego konsulatu, który wyszedł jednak bez szwanku.

Zofia. Ponowne wysłanie delegata do Konstantynopola nastąpiłoby tylko w takim razie, gdyby rząd bułgarski wezwany był do tego z Konstantynopola, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby postanowiono podać do wiadomości adres wszystkich gmin. Prezydent podał do wiadomości interpelację deputowanego Dżahida i umieścił ją na porządku dziennym. Kilku mówców protestowało przeciw temu, zarzucając prezydentowi naruszenie regulaminu, skoro umieszcza on na porządku dziennym interpelacje bez zapytania Izby. Dep. Dżahid i inni bronili postanowień prezydenta. Dep. Doreff (Bułgar) żądał otwarcia dyskusji. Po dyskusji większość rozstrzygnęła, że prezydent nie ma prawa ustalać porządku dziennego bez uchwały Izby. Postanowiono umieścić interpelacje na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Również dziś znajdzie się na porządku dziennym interpelacja dep. Cosmidosa, który domagał się od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnień w sprawie wtargnięcia jednego indywiduum do pałacu następcy tronu i zarządzenia, aby położyć kres licznym kradzieżom w Konstantynopolu.

Prezydent podał do wiadomości, że sułtan dziś wieczorem urządza w Ildyz kiosku obiad galowy dla wszystkich deputowanych.

Podczas dyskusji nad ceremoniałem w czasie bajramu w pałacu wyrażono przekonanie, że prezydenci senatu i Izby iść mają przed wielkim wezyrem, albowiem parlament jest najwyższą władzą. Prezydent oświadczył, że że wielki wezyr posiada wojskowe stanowisko. Postanowiono pozostać przy dotychczasowym zwyczaju i wielki wezyr postępować będzie na przodzie.

Konstantynopol. Odmiennie od pierwotnych doniesień, adres Izby, jako odpowiedź na mowę tronową, będzie dziś przez prezesów komisji wręczony osobiście sułtanowi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że 350 urzędników listy cywilnej rozpoczęło strejk. Zamierzają oni demonstrować przed Portą i parlamentem.

Serajewo. Korespondent „N. Wremia“ Berezowski, który onegdaj przybył z Mostaru, z powodu rozpuszczenia fałszywych i niepokojących wieści o Bośni i Hercegowinie został wydalony i odstawiony najbliższym pociągiem do granicy.

Londyn. „Morning Post“ pisze: Ponieważ Austro-Węgry zgadzają się na konferencję tylko pod warunkiem, że kwestja aneksji nie będzie poruszoną, jest rzeczą niemożliwą, aby się konferencja zebrała i żadne szanujące się mocarstwo nie zgodzi się na nie, jeśliby główna kwestja nie miała być poruszoną. Popieranie Bułgarji przez Aerenthala jest najlepszym dowodem, że on i Ferdynad oddawna działali w porozumieniu i że równoczesność ogłoszenia aneksji Bośni i niezawisłości Bułgarji przedtem była ułożoną. Niema już europejskiego koncertu. Każde moca stwo na własną rękę dbać musi o bezpieczeństwo, jeżeli nie jest zabezpieczone wzajemną zawiścią sąsiedzką.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Papież do głębi wzruszony katastrofą w Kalabrji i Sycylji, polecił arcybiskupowi w Palermie i biskupom w Catanzaro i Mileto, aby wyrazić ludności współczucie.

Rzym. Wydanie specjalne dziennika „Tribuna“ donosi: W Palmi wydobyto **425 zabitych i licznych rannych.** Nie wiedzieć, czy jeszcze ofiary leżą pod gruzami. Ludność obozuje pod gołem niebem i znajduje się z powodu braku ubrania i środków żywności w najgorszem położeniu. W Bagnara **wydobyto 100**, w Santa Eufemia **1500**, w Seminara **400**. W innych miejscowościach po kilkanaście zabitych. Wczoraj w Gerasse i Marina odczuto nowe trzęsienia ziemi, które do reszty zniszczyły kościół.

Rzym. „Corriere de Italia“ ogłasza depeszę biskupa z Miletu, który udał się do Palmi:

„Przybyłem do Palmi i znalazłem miasto całkiem opuszczone. Straty trudno obliczyć. Niepogoda powiększa jeszcze rozmiar katastrofy. Kilkaset zabitych już wydobyto z gruzów, ale większość nieszczęśliwych leży jeszcze pod gruzami miasta. Także Lentimara, Santa Eufemia i Pinopoli zostały zniszczone. Przyślijcie wojsko na pomoc, chleba dla głodnych i drzewa dla pomieszczenia tych, którzy pozostali przy życiu, a którzy błąkają się obecnie wśród ruin miasta“.

Rzym. „Ora“ donosi: We wtorek wieczór dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi, także w Palermo i Messynie. Przestraszona ludność ucieka z Messyny. Budynek municypalny i hotel Belvedere w Messynie — stoją w płomieniach.

Rzym. „Messagero“ donosi z Catanzaro. Do północy nie uzyskano połączenia z Reggio di Calabria. Obawiają się, że los Reggio jest jeszcze gorszy niż Messyny. Prefekt z Reggio telegrafuje: Zdołałem się uratować z prefektury, która już prawie zapadła się. Dzielnica prefektury, centrum miasta leży w gruzach.

Rzym. Morgan ofiarował 50.000 franków na ofiary trzęsienia ziemi.

Rzym. Dziennikarz Valore, kierownik filji agencji Stephaniego w Messynie, zginął w katastrofie. O deputowanych Fulcim i Orilklesie i byłym deputowanym Noe brak wiadomości. Niejaki Roberto, którego cała rodzina zginęła, popełnił samobójstwo. Deputowany Felice nadesłał z Messyny następującą depeszę do Kattanii: Organizujcie eskadrę ochotniczą i przysyłajcie środki żywności, bo ludność ginie z głodu. Uciekających do Kattanii przyjmijcie z braterską miłością, jeżeli brak mieszkań, niechaj poszczególne rodziny w Kattanii przyjmą po jednej rodzinie z Messyny.

Rzym. Z wielu włoskich portów wyjechały okręty, wioząc żywność i odzież dla ofiar. Władze komunalne, banki i osoby prywatne subskrybują coraz większe sumy na ofiary. Gabinet z Giolittim na czele urzęduje bez przerwy. Minister spraw wewnętrznych osobiście wydaje zarządzenia.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Monteleone: Bezpośrednio po trzęsieniu ziemi fale zalały Reggio aż po Corso Garibaldi. Domy stoją pod wodą aż po pierwsze piętro. Całe ogrody oliwek zalało morze. Spustoszenia w Reggio takie same, jak w Messynie. Eksplozye gazu poczyniły straszne szkody. Co do liczby zabitych trudno zdać sobie sprawę; przekracza ona 1.800. Wielka liczba podróżnych, którzy czekali na dworcu odejścia pociągu, znalazła śmierć wśród gruzów dworca. Szyny zniszczone na przestrzeni 18 km. Wszystkie dworce około Reggio w gruzach. Szaleje straszna burza.

Catanzaro. Jeden ze zbiegów z Reggio opowiada, że trzęsienie ziemi było bardzo silne. Ludność, wydając okrzyki z rozpaczy, starała się szukać ocalenia w ucieczce; sam widział, jak zamek i katedra z łoskotem się zapadły. Nadto fale morza spiętrzyły się ogromnie i zalały całe dzielnice miasta. Przybyło tu 40 więźniów pod eskortą karabinierów. Jak opowiadają, Palmi zupełnie jest zniszczone.

Palermo. Wiadomości nadeszłe z Messyny powiadają: Ranni będą pomieszczeni na dworcu, który do połowy został jeszcze utrzymany. Z Palermo przybyli lekarze, którzy tworzą na pokładzie parowca „Królowa Małgorzata“ szpital. W mieście Towarzystwo Czerwonego Krzyża utworzyło baraki dla pomieszczenia rannych. Rosyjscy marynarze z podziwienia godnem oddaniem się mimo grożącego niebezpieczeństwa pracują nad ratunkiem. Garnizon Messyny ciężkie odniósł straty.

Syrakuzy. Angielski parowiec „Drake“ przybył tu z Messyny wioząc na pokładzie 300 osób uratowanych, w tem 33 rannych.

Messyna. Pancernik „Vittoro Emanuele“ wczoraj o 9 rano powitany wystrzałami dział artylerji zajechał na wybrzeże. Gdy król wysiadł, rozpoczęły się wstrząsające sceny. Król zwrócił się do marynarzy włoskich, angielskich i rosyjskich, podnosząc z uznaniem ich bohaterskie zachowanie się, poczem w towarzystwie ministrów Orlanda i Bartoliniego udał się do Messyny. Król odwiedził także rannych znajdujących się na okrętach a wieczorem odjechał do Reggio.

Neapol. Okręt „Viacenzo Florio“ przybył tu z osobami uratowanemi w Messynie. Przybyło także ośmiu żołnierzy z 3 pułku inżynierji. Opowiadają oni, że gdy pierwsze przerażenie minęło, porucznik Aleksandro utworzył oddział ratunkowy, który wydobywał nieszczęśliwych z pod gruzów; były przytem znaczne trudności, brakło narzędzi do kopania. Uratowano 25 żołnierzy z pod gruzów koszar Sta Marja. Wedle dalszych ich opowiadań, budynki intendantury, administracji skarbu i collegium salezjańskiego zawaliły się. Uratowano tylko 8 uczniów, których przewieziono do Syrakuz.

Reggio di Calabria. Król z ministrami Orlandem i Bartolinim przybył tutaj i odwiedził rannych poczem wszedł do łodzi i oglądał szkody wyrządzone nad wybrzeżem, przekonując się o ich ogromnych rozmiarach. Ludność poruszona do żywego, witała króla. Przybył tu pierwszy z okrętów wysłanych celem niesienia pomocy. Sklepów ze środkami żywności strzeże wojsko przed rabunkiem. Przystąpiono już do grzebania zwłok.

Reggio di Calabria. Długa przestrzeń od Lassaro do Reggio przedstawia obraz spustoszenia. Z małych włościańskich domów nie pozostały nawet gruzy, bo spłukały je fale morskie. Ogromne lasy pomarańczowe zniszczone. W niektórych miejscach fale morskie zalały ląd na przestrzeni kilkuset metrów. Mosty koło Pelaro zostały zerwane, taksamo szyny kolejowe zostały zniszczone przez fale. Nad Messyną wznoszą się słupy dymu. Dym wszystko zasłania.

Milatto. Wiadomości z Messyny konstatują, że pożar trwa tam dalej. Ruch w mieście zupełnie uniemożliwiony z powodu masy gruzów, pod któremi znajduje się połowa ludności. Dwie trzecie oficerów i załogi dotąd nie odnaleziono. Lekarz okręgowy zabity, dyrektor szpitala wojskowego zraniony. Główna rura wodociągowa pękła. Angielscy i rosyjscy marynarze pracują z poświęceniem, niosąc ratunek. Pancernik „Napoli“ odpłynął do portu Reggio, aby nieść ratunek.

Palmi. Dwie trzecie części miasta są zniszczone. Jest rzeczą niemożliwą podać do wiadomości liczbę ofiar. Miejscowość Seminara jest również zniszczoną. 1500 osób straciło życie i tyleż odniosło rany.

Toulon Wysłany przez Francję dla niesienia pomocy do Włoch kontrtorpedowiec musiał z powodu ciężkich uszkodzeń zaniechać dalszej podróży.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar. Bienerth we włoskiej ambasadzie zapowiedział ofiarę Wiednia, dla ludności dotkniętej katastrofą, w sumie 20.000 K.

Mianowania.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza: Kierownik min. skarbu zamianował w zarządzie salinarnym i urzędach sprzedaży soli w Galicji i Bukowinie: nadzarządcę L. Cehaka radcą górniczym; st. zarządcę Z. Złotowodzkiego naczelnikiem zarządu salinarnego; zarządcę J. Lazarowicza star. zarządcą górniczym i hutniczym.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz posunął do rangi szóstej dyrektorów szkół średnich: Juljana Dolnickiego, (gimn. w Stryju), Bron. Gustawicza (szk. real w Żywcu), Dr. Jana Leńka (II gimn. w Tarnowie), Józefa Nogaja (I gimn. we Lwowie). Karola Trochanowskiego (szk. realna w Tarnowie), Dr. Mieczysława Warmskiego (II gimn. w Rzeszowie). Romana Zawilińskiego (IV gimn. w Krakowie), Franciszka Zycha (Gimn. w Buczaczu).

Kierownik ministerstwa oświaty przesunął następujących profesorów szkół średnich do VII klasy rangi T. Kołomłockiego w II szk. real. w Krakowie, J. Kurowskiego w g. w Bochni, Emila Lityńskiego w gim. Złoczowie i Fr. Pizona w IV g. we Lwowie. Winc. Franka (gimn. Franc. Józefa we Lwowie).

Giełda popołudniowa wiedeńska. Marki 117·17. Renta majowa 94·20. Renta koron węg. 91·05 Akcje austr. zakł. kred. 620·50. Akcje węg. kred. 719·—. Akcje Anglobanku 289·50. Akcje Union-

Apteka i Skład główny KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
wód mineralnych w Krakowie, ulica Floryańska L. 15. — Telefon Nr. 31.

Nowo otwarty Magazyn Nowości! Ignacy Sper, Kraków, Grodzka 26 (dom P. Suskiego)
poleca na KARNAWAŁ nowości w wełnach, jedwabiach, tiulach i koronkach, Crepe de Chine w różnych kolorach, suknie odpasowane tiulowe, korcnkowe i peulletose. Kolosalny wybór bluzek gotowych koronkowych i jedwabnych oraz halki jedwabne. Ceny stałe i nader przystępne.

banku 520·50. Akcje Bunkvereinu 504·50. Akcje Laenderbanku 421·50. Akcje kolei państwowej 668·50. Lombatdy 102·50. Akcie kol. Elbethal —·—. Akcje Fabryki broni 610·—. Akcje tytoniowe 630·—. Akcje Alpiny 627·50. Akcje Rima Muranyi 518·50. Akcje Praskiego Tow. żel. —·—. Losy tureckie 175·75. Ruble 251·25.

Usposobienie: Spokojne.

Giełda poranna berlinska, Akcje kredytowe 195·75. Tow. dyskontowe 180·75.

Usposobienie: Silne.

Z Teatru ludowego.

200.000 nagrody.

(§) Ruchliwa dyrekcja teatru ludowego myśli ciągle o rozbawieniu smutnego ludku krakowskiego. Tym ludkiem w ciągu tygodnia jest publiczność z t. zw. inteligencji, nieraz bardzo dobrana, w niedzielę — masy pracujące. Ale zabawy trzeba jednym i drugim, w smutku bowiem pogrążony jest cały ogół krakowskich mieszkańców. Powiedział ktoś bardzo mądry, że słaby to naród, który nie posiada swej operetki. Rzecz zrozumiała. Tylko ten, kto szczerze i porządnie pracuje, odczuwa potrzebę szczerej czasem nawet pustej zabawy i ma prawo jej wymagać! W Berlinie, Paryżu, Londynie, w Nowym Jorku — każdy robotnik ma swój teatrzyk, do którego stale uczęszcza i w którym swobodnie, zdala zresztą od rozpusty, zabawić się może.

Więc i my chodźmy do teatrów, szukajmy godziwej rozrywki, dawajmy dowód, że jej na prawdę potrzebujemy — wówczas uwierzą nam inni, a może sami zaczniemy wierzeć, że pracujemy szczerze... A choćby tylko wmawiać w siebie, że pracujemy. Może tą drogą odwrotną... dojdziemy do potrzeby realnej pracy??

Więc we wtorek zabawiła nas dyrekcja teatru ludowego wesołym wodewilem p. t. „20.000 nagrody". Autorem znany od lat kilkunastu na scenach polskich aktor p. Cyryl Danielewski, który zarazem odegrał jako gość rolę młodego podróżnika afrykańskiego, zakochanego w pensjonarce. Kuplety „o cywilizacji u nas i — prostocie ludu w Afryce", zawierające lekkie aluzje do naszych stosunków, przyjmowała publiczność gorącymi oklaskami. P. Zielińska odznacza się na scenie żywym temperementem, który wystarcza zarazem na pokonanie pewnych niemnych warunków scenicznych. Aktorka wnosi ze sobą istotnie życie na scenę, co działa również korzystnie na partnerów. P. Turski jest dobrym nabytkiem dla teatru ludowego, należałoby jednak pragnąć, aby zasoby rutyny aktorskiej zastępował jeszcze częściej pomysłowością w środkach. Tamto nie zginie nigdy, a to podtrzymuje żywotność. P. Gawlikowska i Malska i zawsze młody p. Modzelewski wywiązali się zupełnie dobrze ze swych ról. Werwą i zmysłem scenicznym odznacza się młody aktor p. Didur.

Bawiano się dobrze dzięki humorowi, który wiał ze sceny, a jeśli czasem jeszcze tempo nie dopisywało, to wyrównywał je pęd do zabawy tkwiący w samej publiczności, która zostawiwszy zimny krytycyzm w domu lub na mrozie, chciała się tu rozgrzać i rozweselić. Mimo mrozu ostrego, na sali panowała istotnie, pod każdym względem podniesiona temperatura.

O czytelnię i bibliotekę publiczną w Krakowie.

Wielkiemu Krakowowi należy się coś z prawdziwej „wielkości", coś ponad czysto terytoryalny przyrost miasta. P. prezydent Leo, formułując swój postulat powiększenia Krakowa, zdawał sobie zapewne sprawę ze zadań kulturalnych, które tem samem na siebie nałożył.

Do takich w pierwszym rzędzie należy stworzenie biblioteki publicznej miejskiej, dostępnej dla wszystkich i służącej wszystkim. Niejednokrotnie już upominano się o taką instytucję w Krakowie, bywały już nawet zasadnicze uchwały, lecz po naszemu o robocie nikt nie myślał. Obecnie przed dyskusją budżetową w Radzie miejskiej sprawa znowu stała się aktualną, a prof. Ryszard Ordyński w krótkiej broszurze p. t. „W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie" poruszył znowu tę myśl, dodał zarazem konkretny plan i zestawił przypuszczalny preliminarz biblioteki, aby członkom Rady umożliwić jasne przedstawienie rzeczy.

Okazuje się stąd, że w granicach t. zw. preliminarza, minimalnego doprowadzenie dzieła do skutku w najbliższym roku nie natrafiałoby na nadzwyczajne trudności ani pod względem finansowym, ani pod względem technicznym. W obecnej zaś chwili, gdy Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej postanowił zupełnie bezinteresownie na ten cel ofiarować swój księgozbiór, liczący przeszło 9.000 tomów, gdy należy się i z innych stron podobnych ofiar spodziewać, byłoby lekkomyślnością ze strony zarządu miasta z tej wyjątkowej okoliczności nie skorzystać.

Bibljoteka składałaby się ze sali dzienników i czasopism perjodycznych, z bibjoteki podręcznej, przeznaczonej na pracownię popularno-naukową i z wypożyczalni książek. Wstęp do niej winien być wolny dla wszystkich bez wyjątku. Kto zechce, każdy przechodzień uliczny niech wstąpi do bibljoteki, niech przeczyta dziennik, poszuka wyjaśnienia w encyklopedji, niech znajdzie miejsce i podręczniki. gdy się faktem jakim żywiej zainteresuje, niech mu się oświata stanie tak samo dostępną, jak woda i gaz, jak bruki i kanały.

Wypożyczalnia książek, w zasadzie równie dostępna dla wszystkich będzie wymagać pewnych zastrzeżeń, poręczeń osobistych ze strony obywateli miejskich, gdyż wspólnego dobra nie wolno narażać na zgubę.

W kraju naszym — czytamy w broszurze — robota socjalna tak długo nie postąpi naprzód, jak długo proletarjusz wszelkiego rodzaju nie uwierzy w szczerość pracujących nad ludem, dopóki nie stworzy się dla niego własnego użytku instytucji, z których mimo brudnych ubrań i nieumytego ciała nie będzie wykluczonym, a natomiast będzie mógł zasmakować w czystości i porządku. Niema potrzeby rozwodzić się o wychowawczem znaczeniu czystych i ładnych ulic, estetycznych budowli i schludnych, wygodnych mieszkań.

Niezwykle dodatni wpływ podobnych wrażeń na masy obserwujemy codziennie na nas samych i na naszych najbliższych po powrocie z podróży, odbytej gdzieś po pięknych miastach Zachodu. Ruszmy nareszcie z tą sprawą i u nas, gdzie do tej pory słyszy się tylko ironię lub bezmyślne ubolewanie. Wprowadźmy biednego robotnika do obszernych, pod względem estetycznym budzących zadowolenie sal czytelnianych, pozwólmy mu siadać na czystych krzesłach i podajmy mu do ręki tę samą lekturę, z której przed chwilą korzystał „pan", kupiec lub urzędnik. Na skutki takiego postępowania nie będziemy długo czekać. Na drugi raz przyjaciel nasz przyjdzie umyty lub nawet wykąpany, w domu wyczyści sobie plamy na surducie, a wchodząc starannie przy drzwiach wytrze z błota obuwie. Jeśli jeszcze zapalony do sprawy bibljotekarz urządzać będzie bodaj przez jedną godzinę wieczorną w tygodniu głośne czytanie najcelniejszych a zajmujących umysł dzieł z literatury naszej, to powoli zrozumieją największi sceptycy doniosłe społeczne znaczenie tej elementarnej, rzekłbym, instytucji.

Może wówczas znajdzie się nareszcie ktoś, co pójdzie na cały kraj, poruszy wszystkich i wszystko dla tworzenia domów, klubów, i teatrów ludowych.

Kraków, jak już niejednokrotnie to czynił, może stworzeniem bibjoteki publicznej, wszystkim dostępnej, odegrać ważną rolę cywilizacyjną w naszym kraju, ma obowiązek zainicjowania tej sprawy!

Czy jednak pan prezydent i panowie radcy mają czas o sprawach takich pomyśleć, które z niczyim interesem osobistym nie są związane i nie mają osobistego poparcia?

W noc sylwestrową.

Noc sylwestrowa.

Całe miasto rozkołysane zabawą i huczy muzyka, z okien biją światła tysiączne, rozświetlając ciche zazwyczaj zaułki i ulice.

Tłumy ciągną w wytwornych i gustownych strojach do sal balowych, teatrów, restauracji i kawiarń, aby tam upijać się w ekstazie szału i tanów.

— Niech żyje życie! — wydarł się z czyjegoś gardła okrzyk zaduszny i kilkanaście powozów przeleciało z szaloną szybkością przez plac.

Po północy zimna mgła otuliła miasto płaszczem rudawo popielatym. Znikł urok jasnej nocy i zwolna prysłał czar. Koło latarni na wielkim placu grupowały się nieliczne cienie panów w cylindrach, z wysiłkiem trzymających się na nogach. Zapewne wczas rozpoczęli zabawę i muszą wcześniej niż inni położyć kres hulaszczej zabawie. Dużo małe postacie zataczające się zmierzały w stronę pomnika stojącego przed olbrzymim pałacem. Dygotając na całem ciele, zatuleni w paltoty podobni byli do mar, włóczących się dla postrachu innych w tę noc po mieście.

— Dziś albo nigdy — odezwał się jeden z nich z uporem.

— Nie pójdę — rzekł drugi z cicha.

— Chodźmy aaalbo jedźmy!

— Nie... chodźmy do domu. Żona... dzieci...

— Cooo? Żyć chcę i zabawić się raz... raz jeszcze! Mam jeszcze trochę pieniędzy. Wystarczy!

— Nie. No chodź do domu. Zresztą idź sam. Ja nie mam już...

— Pieniędzy!? Głupstwo — ja mam! Chodź! Szli chwilę. ująwszy się pod ręce, w milczeniu.

Nagle stanęli.

— Słuchaj Fredziu! Ja mam prośbę. Widzisz tak głupio gadać... — Przysunąwszy się do niego, wykrztusił:

— Pójdę ale ty mi podpiszesz weksel. To bie łatwiej. Masz pensję ładną, nie masz dzieci... a ja!

— Znam weksel! No a cóż ty robisz do djabła z pieniędzmi!?

Z pensją!? Hm! A czy ja ją biorę!? Mam dług na pensji, na awansie, na policy ubezpieczeniowej, mam „chwilówkę" — no i płacę weksel za Adasia...

— No i masz czworo dzieci! Ha! Ha! Ha! Niech cię uściskam.

Ale podpiszę ci — niech cię djabli porwą. Chodź! Zabawimy się wesoło — zapomnisz o wszystkiem.

Weszli. W kawiarni było duszno i gwarno. W salonie grała damska kapela rozkosznego walca. Przy stolikach mężczyźni pieścili się z kobietami.

Gdy weszli, jedna z kelnerek wzięła ich pod ręce i zaprowadziła do gabinetu.

Rozpoczęła się zabawa. Zabawa... ha... jeszcze jaka.!

Fredzio szalał z tą *demi-mondką*, zapomniawszy o swym towarzyszu. Bajecznie kolorowy likier dodał mu humoru, werwy i temperamentu.

Towarzysz jego, zwaliwszy się w róg otomanki, zatopił się w myślach o wekslu i chrapał.

Gdy się zbudził nad ranem. nie zastał już nikogo w kawiarni. Pustka zapanowała wszędzie a w kieszeni skonstatował brak portfelu. (*r.*)

Oszczędny szef.

(autentyczne).

Jedna z centralnych instytucji rok rocznie przeznacza znaczniejsze sumy na renumeracje dla swych funkcjonarjuszy. Rozdział kwoty przeznaczonej na poszczególne okręgi należy nie do centrali, lecz do naczelnika okręgu, nazwijmy go dyrektorem...

Dyrektor zabiera się do rozdziału... Otrzymuje listę urzędników i służby — przegląda, i skreśla nazwiska. Skończywszy, przegląda raz drugi i skreśla znowu... Po takiej operacji pozostaje niewiele tylko ocalonych nazwisk.

Teraz dyrektor bierze listę po raz trzeci i przy każdem nieskreślonem nazwisku pisze cyfrę.

— Proszę to zsumować...

Sekretarz sumuje—i rozdział remuneracji dokonany.

Z 22.000 koron, danych do dyspozycji dyrektora, rozdzielono około 12.000. Reszta powędruje do Wiednia z powrotem...

Szczęśliwy kraj, bogaci urzędnicy, skoro za wsparcia im danego korzystać nie potrzebują!

ri.

Nowinki.

Niebezpieczny obraz. Z wystawy obrazów w Moskwie wycofano obraz Makowskiego „Po katastrofie". Obraz ten przedstawia cmentarz z mogiłą bratnią, rząd trumien i trupów, dla których nie starczyło trumien. Malarz podobno przedstawił koronacyjną katastrofę chodyńską.

Katastrofa kolejowa w Allasac we Francji. Na linji kolejowej między Allasac a Estivaux, której budowa była bardzo kosztowna, bo za kilometr milion franków płacono, zdarzył się onegdaj straszny wypadek. W jednym z tuneli 34 wagony oderwały się od pociągu towarowego, gdy równocześnie ze strony przeciwnej dążył pociąg osobowy. Mgła zasłaniająca horyzont spowodowała, gwałtowne uderzenie się pociągów. Nadto lokomotywa pociągu osobowego zapaliła towary na odkrytych wozach towarowych. Kto więc z podróżnych nie uległ zmiażdżeniu, ten zginął w płomieniach. Ocaleli jedynie ci, którzy zajmowali wóz ostatni. Akcję ratunkową utradniają dym i płomienie

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Leśnik, z teorją i czteroletnią ukończoną praktyką leśną, z wybornemi świadectwami, poszukuje miejsca w lasach wszelkiego rodzaju. Zgłoszenia do Administracji.

Dozorca domu, bezdzietny, potrzebny. Świadectwa nienaganne wymagane. Krótka 6.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej“ potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4. II p.

Lekcji poszukuje zdolny filolog. Zgłoszenia pod „P“ w Administracji.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej“.

Drukarnia Literacka

Kraków, Jagiellońska 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.**

Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

w Krośnie

poleca:

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

KANAREK i S^KA TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ◆ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. ☛ Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych. oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład **zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, bi̇żuteryji i wyrobów optycznych itd.**

Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.



C. k.

Koncesjonowana sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów pod „Bocianem“ ul. Lwowska.

2—3 **Handel**

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty hińskiej i rosyjskiej, świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

Osób do sprzedaży nasion warzywnych i t. d.

w gotowych torebkach

poszukuje

ODDZIAŁ STRYJSKI

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko Redakcya „Przyjaciela ludu“.

Towar znany w kraju, doskonałej jakości. — Obsługa rychła i najuczciwsza.

Zgłaszać się należy jak najprędzej.

KSIĘGARNIA WOJNARA

w Krakowie

przy ul. Szewskiej 20

(znacznie rozszerzona)

poleca wielkim w wyborze

Książki gwiazdkowe

i inne

Nowości Literackie.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi po cenach stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas **po polsku,** a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi nam trudność z wydaniem listów.

Ziemia na sprzedaż

w drodze parcelacji jest obecnie za pośrednictwem

BANKU PARCELACYJNEGO

we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędzę i Łowczów.
W powiecie dąbrowskim: Kannę.
W powiecie mieleckim: Podleszany i Tarnowiec.
W powiecie pilzneńskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygoda).
W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny.
W powiecie sanockim: Zagórz.
W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy.
W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

W Radzie Nadzorczej Banku zasiada 6 posłów ludowych:

Dr Szymon Bernadzikowski, Jakób Bojko, Jan Harnek, Kazimierz Jampolski, Michał Olszewski, Jan Stapiński;

których obecność i współpracownictwo w głównym zarządzie Banku najlepszą jest rękojmią, że w działalności Banku interes ludu jest przedewszystkiem przestrzegany.

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodery, kamgarny** szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech żąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła

darmo.

JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz

w Korczynie obok Krosna

POD „OPATRZNOŚCIĄ“.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego

W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“, z Krakusem“, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej, panstwowej i kupieckiej

urządza nadal, jak w latach poprzednich

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68

System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat nauki zapewniony.

Henryk Gottlieb

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy sądzie krajowym, egz. naucz. rach. państw.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewarnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple do drzewa** kowalskie. — **Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.** — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla **Cegielń, Młynów, Tartaków** i **Rzezalń** — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. **Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy **Znakomite pigułki dra Wooda**

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego.**

Cena pudełka (100 pigułek) **5 koron.**

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina się hodowcom bydła,** że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

W Zabłociu przy Żywcu.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, d eliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócień

Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Najmilszy podarunek

na Gwiazdkę i nowy Rok

PIERNIKI

znakomicie nadziewane: cykatowe, nugatowe, czekoladowe itp.. odznaczone na wystawach krajowych, ozdobne pudełko 3 korony. **A. Hernich, Wadowice.**

Ważne dla Pań!

— — Po ukończeniu Szkoły wiedeńskiej — —

czesze, ondoluje

według najnowszej metody, jak również uskutecznia **pielęgnowanie rąk i paznokci** metodą amerykańską **„Manikure“**, tak jednorazowo jak w abonamencie.

Ulica św. Marka 8, I p.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym ~ ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO ~ przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5% od dnia włożenia, **opłaca również podatki rentowe od tychże.** — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia **bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym** na 4½% spłacalne w 12 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni. *Dyrekcya.*

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej

PAROWEJ FABRYKI MYDŁA Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Apteka arza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.